

2 NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 I 1995

Chrystus naszą nadzieją

Dzisiaj czytamy w Kościele fragment Ewangelii według św. Jana o godach w Kanie Galilejskiej, na których, wśród zaproszonych gości, spotykamy Maryję oraz Jezusa wraz z Jego uczniami. I na tych to godach Jezus czyni pierwszy cud przemieniając wodę w wino. Jest to jeden z siedmiu cudów opisanych przez św. Jana. Oczywiście, Jezus dokonał więcej niż siedem cudów, jednakże Jan przytacza tylko te, które są mu pomocne do wyłożenia nauki koniecznej do poznania Jezusa.

Cud z Kany jest „początkiem znaków, które Jezus uczynił”, jest początkiem opisywania przez św. Jana objawiania się Boga w Jezusie oraz przekazywania tego objawiania się nam.

To, o czym Jan opowiada, działo się pod koniec pierwszego tygodnia publicznej działalności Jezusa z Nazaretu, który porzucił życie ukryte, gdyż nadeszła dla Niego godzina, dla której przyszedł, aby wypełnić swoje posłannictwo: *Oto przychodzę; w zwoju księgi o mnie napisano: Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę* (Ps 40, 8-9).

Jan Chrzciciel przedstawił Jezusa jako Posłańca Bożego, który będzie chrzczył Duchem Świętym i ogniem (Łk 3,16). Zaraz potem Jezus powołał pierwszych uczniów, którzy staną się apostołami – fundamentem Jego Kościoła: Jana i Andrzeja, potem Piotra, wreszcie Filipa i Natanaela-Bartłomieja (J 1,35-50). Trzeciego dnia wszyscy oni biorą udział w uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej.

Przed chwilą usłyszeliśmy, co tam się wydarzyło: rozpoczęła się uczta weselna. Możemy wyobrazić sobie radość, jaka zapanowała wśród zaproszonych, i szczęście pary młodej. Nagle zauważono, że cała uroczystość może skończyć się zupełnie smutno, gdyż zaczyna brakować wina. Goście weselni będą z tego powodu niezadowoleni, a gospodarza wesela dosięgnie gorycz upokorzenia. Interwencja Maryi u Jej Syna zapobiega temu wszystkiemu

Czy jednak brak wina nie jest czasem symbolem innego braku? Otóż wszystkim gościom weselnym i narodowi izraelskiemu brakuje czegoś więcej niż wina. Od dawna bowiem oczekuje Izrael, że Bóg objawi się, i jest już zawiedziony w swej nadziei. Już od wieków nie pojawił się żaden prorok ani mędrzec. Dusza narodu jest jak wyschła ziemia pragnąca wody. Naród ten tęskni, czeka, wzywa, pragnie Boga. Krzepi go tylko formalistyczna religia faryzeuszów oraz oddolny przykład pewnych wspólnot, np. esseńczyków. Wspólnota Izraela w pełni zasługuje na miano, które dał jej Izajasz: „Porzucona”, „Spustoszona” (Iz 62,4). Kilka tygodni później sam Jezus będzie ubolewał nad duchową nędzą swego ludu, mówiąc: *Żal mi tego ludu, gdyż są jak owce nie mające pasterza* (Mk 6,34).

Jak słyszeliśmy, Jezus na prośbę Matki przemienia wodę w wino. Odkryjmy teraz głębszą warstwę tego znaku – wydarzenia, warstwę znaczeniową. Słudzy napełnili wodą po brzegi sześć stągwi służących do rytualnych oczyszczeń, a każda z nich mieściła od 80 do 120 litrów. To wino jest przedniej jakości: *Zachowałeś dobre wino aż do tej pory* (J 2,11). W starotestamentalnej tradycji żydowskiej obfitość jest synonimem błogosławieństwa czasów mesjańskich; czasów, kiedy Bóg w swojej dobroci udziela się ludziom (por. Am 9,13-14). W pamięci Izraela tkwiły zapowiedzi-proroctwa, że nastąpi ów dzień obfitości. Wobec powyższego znak przemiany wody w wino jest niesłuchanie bogaty. Znak wina, które w obfitości zostało ofiarowane ludziom dla radości, a uczniom dla zrozumienia, wskazuje na Jezusa jako Mesjasza, który był przedmiotem oczekiwań i nadziei Starego Testamentu. Na razie o tym wiedzą tylko apostołowie, bo dla nich Jezus uczynił ten pierwszy znak, aby w Niego uwierzyli.

Zauważmy jeszcze, że wiara apostołów nie była „pełna” w momencie cudu w Kanie. To był dopiero „początek znaków” (J 2,11), początek objawienia chwały, która w całej pełni ukaże się w dniu zmartwychwstania. I dlatego mówimy, że wiarą dojrzałą jest wiara paschalna. Tylko taka wiara rozpoznaje Chrystusa w pełni i ma w sobie miłość: tak kocha Jezusa, że obejmuje tą samą miłością ludzi.

Dla nas dzisiaj najbardziej zrozumiałe jest wołanie Maryi do Syna: *Nie mają już wina* (J 2,3). Właśnie dziś, po zrzuceniu niewoli komunistycznej, kiedy jesteśmy wolni zewnątrz, a od wewnątrz wciąż zniewoleni i na nowo zniewalani. Właśnie dziś, gdy pod hasłem „demokracja” czyni się zamęt w umysłach i w sercach,

zwłaszcza dzieci i młodzieży. Gdy demokracją, jak wytrychem, rozgrzesza się wszystko, nawet ewidentne zło. Gdy ujawniły się nowe braki

Myślę, że nie w brakach, także materialnych, tkwi przyczyna, że nasze życie ma coś z beznadziei. Jest coś, co sprawia, że wśród nas są tacy, którzy żyją z dnia na dzień, bez myślenia o jutrze, o zbawieniu, o Bogu; którzy biorą życie jak leci. Nie pojawia się już na ich ustach pytanie o sens tego żywota. V. Frankl, psychiatra austriacki, postawił jednoznaczną diagnozę współczesnego człowieka: „Każda epoka ma swoją nerwicę i każda wymaga swojej psychoterapii. My, psychiatrzy, mamy coraz mniej do czynienia z klasycznymi postaciami nerwic, a coraz więcej z nowym typem nerwicy, w której na pierwszy plan wysuwają się objawy braku zainteresowań i inicjatywy. Podłożem jej jest głębokie poczucie bezsensowności”

Wobec takiej diagnozy i takich faktów terapia polegałaby na działaniu w kierunku odbudowania w ludziach poczucia sensu istnienia, co nie jest łatwe w społeczeństwie, które doznało licznych rozczarowań przed rokiem 1989 i wobec tychże czasu demokratycznych przemian w III Rzeczypospolitej.

Pomijając to wszystko, trzeba, aby każdy człowiek ocalił w sobie tę Nadzieję, bez której żyć nie można, utrata której otwiera rozpacz, bezsens i śmierć („W warunkach obozowych człowiek, który utracił nadzieję, rzucał się na druty” – E. Fromm), tę Nadzieję, która zawieść nie może, w której wszystko znajduje wytłumaczenie i wszystko odnajduje sens. Ta Nadzieja jest w Bogu, objawiającym się nam w Jezusie. Dziś objawił się nam jako Mesjasz, Zbawiciel. Oto nasza Nadzieja!

Prośmy Maryję o interwencję u Jej Syna w sytuacjach naszych licznych braków, naszej bezsilności; o przemianę życia; o wiarę, która daje posiadanie tej Nadziei, którą jest sam Chrystus. W Nim też złożmy nasze nadzieje: te małe, osobiste, rodzinne, codzienne – i narodowe; wszystkie...

ks. Tadeusz Rusnak